

„Rowerowo-deskowy busz nad Wisłą” fotoreportaż, Anton Farstad

Busz to gęsty, dziki las. Kojarzy mi się z Ameryką Południową. Podróżami, dzikością, egzotyką.

„Mój busz po polsku?”. To wąskie, zarośnięte ścieżki nad Wisłą. Rower i szybka jazda. Rower i skoki na rowerze. Adrenalina, dzikość, wolność, radość, las. Wolność, a czasem łamanie reguł. I zasad grawitacji. Warszawski, radosny „busz” to też „Necro Trails” w lesie przy Powązkach. Żeby skakać trzeba się czasem namachać łopata. Wiele osób kopało dniami i nocami, tygodniami, by samemu stworzyć góry lub inne miejsca do skoków. Z miłości do roweru lub deski. Takim miejscem był „Szaber Bowl” – nieistniejący już skatepark pod Mostem Poniatowskiego. Powstawał przez wiele miesięcy dniami i nocami, tworzony przez pasjonatów jazdy na desce i hulajnodze. Czemu nie możemy mieć więcej takich miejsc w Warszawie? Co w tym nielegalnego? Miejsc dla deskorolkarzy i tych skaczących na rowerach. Jak góra „Kazoora” na Ursynowie. Czy coś w tym złego? Czemu to musi być „busz nad Wisłą”? Ten dziki, nielegalny.

Opis zdjęć

Zdj. 1 Ścieżka „busz” nad Wisłą, za Centrum Olimpijskim. Świetne na szybką jazdę na rowerze i skoki.

Zdj.2 „Necro Trails” – miejsce do skoków przy Powązkach

Zdj. 3 Miejsce do skoków przy EC Siekierki.

Zdj. 4 Czasem trzeba pomachać łopata – własne „góry” do skoków

Zdj. 5 „Kazoora” – góry do skoków na Ursynowie - spełnienie marzeń tych co skaczą na rowerze

Zdj.6 „Szaber Bowl” – nielegalny, nieistniejący już skatepark pod Mostem Poniatowskiego











